

Zamyślenia



Pro memoria

*...Bo pamięta poeta, zapamięta też Naród
wasze jady sączone bez ustanku, dzień w dzień,
bez szacunku dla funkcji, dla symbolu, sztabdaru...
karlejecie pętaki, rośnie zaś JEGO cień!**

Są prawdy na ustach i kłamstwa zarazem w kieszeni. Lawa tych prawd i kłamstw wylewa się do dziś i krzepnie, przybierając na stromiznach zboczy różne kształty. Ucichę polityczne zdziczenie w całym stadzie. Smoleńska tragedia przyobkła twarze polityków w błądź, byli nieco strapieni. Polacy, ci zwyczajni, ci prości, szarzy, nie zapomnieli kpini i szyderstw rzuconych ze szklanego ekranu i anten radiowych, wypisywanych tłustym drukiem na szpaltach gazet, godzących jadowicie, niemalże z nienawiścią, w osobę Prezydenta. „Jego wielkość docenił lud w mądrości zbiorowej”, pisze poeta i nie myli się. Zdaliśmy sobie sprawę, kogo tracimy i co tracimy. Byliśmy na tej ostatniej drodze prezydenckiej pary z wielkim płaczem w sobie. Kołaczę się w sercu wołanie do Boga ponad czasem, ponad podziałami wyznań: dlaczego?! Z łękiem zapisaliśmy datę 10 kwietnia 2010 roku. Tak piękni jednością, w tych dniach Polacy cali są w czasie przyszłym, w tym, co będzie i co się stanie. Rozpadł się fundament; było, jest, będzie (-).

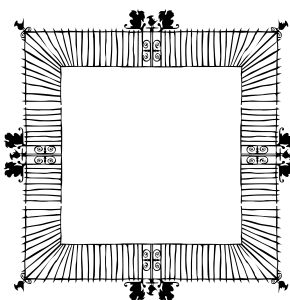
Na autorskim spotkaniu w Klubie Polskim w Paryżu jesienią 1999 roku, obserwując na uchodźstwie to wszystko, co działo się w kraju po 1989 roku stwierdziłem, iż nasze bogactwo, jakim był patriotyzm, także ten o blasku romantycznym, staje się powoli rupieciami obumierającym, zwiędłym liściem rzuconym na wiatr. Że uspioło słowa: Ojczyzna, Naród, że zatracą się polską tożsamość i pamięć historyczną. Pamiętam święte oburzenie pewnej hrabiny i jej słowa wyrzutu skierowane w moją stronę. Kiedy mówiła byłam pewna, że tak słucha się słów bardzo pożądanych tak się słucha słów świętych. Dziś przypominałem sobie jej oczy pełne łez. Jeszcze raz poczułem się głupio. Wiem, że w zasięgu sztuki są wyłącznie prawdy cząstkowe i nie wolno się nimi posługiwać. Zwłaszcza, kiedy pojmujemy śmierć i widzi się ją nacośnie, jak przychodzi, jak zabiera nam drocenne skarby. Ślepa rzeczywistość, ale tak właśnie człowiek staje się człowiekiem. Co dalej? Oto pytanie najprostsze staje się zarazem największym. Z pewnością będziemy przeżywać swoiste sprężenie czasu, ale przeciwieństwo którego dnia musimy obrócić się twarzą ku przyszłości. Jesteśmy istotami kierunkowymi w czasie. Gdybyśmy nagle stracili wszelką nadzieję, ten czas musiałby też się skończyć. Przecież także w śmierci każdy z nas będzie się kierował ku przyszłości, choć wielu z nas nie potrafi wy-

obrazić sobie tego, co nazywamy wiecznością. „Wiara nie jest ideologia, ona wyzwala z lęku” – głosił Jan Paweł II.

Byliśmy w tych dniach żałoby wielością, siłą, którą należy uszanować. Minie stan wewnętrzny zaabsorbowania, zatajonego istnienia, zawieszenia, oczekiwania, słowem tymczasowości. Życie musi iść do przodu. Dostąpiliśmy łaski ludzi szlachetnych, mądrych i dobrych, jak na ten czas zła i przewrotności. Wszystko to było; dobro i zło. I to nie ominie nas jutro. Zło będzie boleć jeszcze bardziej. Ono jest w ludziach tak, jak dobro. Ono jest – jeśli boli... Podźwignijmy się razem z tej rozpacz, uwierzmy w siebie. To będzie wymagać od nas trudu i czasu i oby nie był on zmarnowany. Powtarzając za Anną Kamieńską: „Trzeba bardzo wiele przemyśleć i przemodlić...”.

KAZIMIERZ IWOSSE

* Marcin Wolski, „Na śmierć Prezydenta Kaczyńskiego” (fragment)



Kazimierz Iwosse

* * *

*Przez; głosowanie można zostać
królem, ale nie szewcem...*

Karol Bunsch

Muszę wyznać że w sztuce szewskiej
Posiadam wiedzę nie do zdobycia
Pewność, mistrza który pomiędzy
Dratwą a szydłem kołkiem a młotkiem
Pochylny nad kopytem przez wiele lat
Rzucał swój pokraczny cień
Na jaśniejszy portret
Polskiego
Papieża

Tam spod białej jak śnieg sutanny
Bieli tak doskonałej jak blask
Księżycy na spokojnej tafli wody
Tara nisko na podium krytym dywanem
Czerwonym jak wino – lśniły czubki
Moich butów przysposobionych
Na wygodę świętych stóp
Przemierzających ten świat
Aż po krańce skąpany we krwi i ogniu
A moje trzewiki były takie lekkie
Jak dusze niewinnie pomordowanych
Kiedy tamtego niezapomnianego dnia
Szkot Georg Macka'y Brown poeta
Też z kraju zniweczonej niezależności
Żyjący na „bakier” z tradycją
Nowoczesnej poezji na której
I ja się nie wyznaje – a zatem kiedy
Brown pod wieczór znalazł mój but
Na plaży owinięty rdzą morskich
Wodorostów i zwrócił go morzu aby
Tańczył u brzegu lub też płynął

Ku innym stronom świata

Tamtego właśnie wieczoru
Nad zydłem z kopytem stanął zegar
Rozsypały się ćwieki i stężał klej
Jak postacie ze sztuki Witkacego
O nas – nikomu już niepotrzebnych
Szewcach z zatechłych warsztatów
I zawałiła się też półka
Z rzędem gotowych butów

Od tamtego dnia zwiędły mi palce
U krzepkich jeszcze rąk
I stojąc przy małym okienku
Zacząłem odmawiać szewską litanię
Nie spuszczać wzroku z jasnego
Portretu mojego najlepszego klienta
Potem ktoś na zamazanej deszczem
Szybie wskazującym palcem
Napisał – AMEN

Z pewnością słyszał moją płaczącą
Niemęską modlitwę
Za piękną duszę
Zmarłego

Fotograficzne ślady Zarębskiego

Maciej Zarębski to człowiek instytucja. Lekarz z zawodu, z powołania pisarz, poeta podróżnik, fotografik. Jest prezesem Ośrodka Regionalizmu Świętokrzyskiego. Wraz z legendarnym Adamem Bieniem – jednym z „procesu Szesnastu” – założył w Staszowie Towarzystwo Kulturalne. W tym mieście Zarębski był również ordynatorem szpitala. Ze Staszowa przeniósł się wraz z rodziną do podkieleckiego Zagnańska, gdzie w swoim domu organizuje liczne spotkania z pisarzami i artystami, głównie związanymi z ziemią świętokrzyską.

Zarębski jest członkiem Stowarzyszenia Kultury Europejskiej. Redaktorem naczelnym pisma „Eskulap Świętokrzyski”. Jest również profesjonalnym wydawcą. Jego świętokrzyskie wydawnictwo opublikowało ponad 300 książek z zakresu prozy, poezji i dramatu. Sam jest autorem kilkudziesięciu książek.

Te imponujące dokonania Maciej Zarębski wzbogacił niedawno wydaniem albumu „Dworki i pałace w widłach Wisły i Pilicy”. Album starannie wydany, w twardej oprawie, oczywiście z wysmakowanymi fotografiami autora. Maciej Zarębski utrwalił na fotografiach prawie 180 zabytkowych obiektów. Jest to wyjątkowa publikacja, bo ukazuje najbardziej zagrożone dworki i zameczki, które bez materialnej pomocy państwa, czy zamożnych darczyńców – ulegną zagładzie!

Album opatrzył wstępem sławny fotograf Paweł Pierściński, twórca niezapomnianej Kieleckiej Szkoły Krajobrazu. Polecam wszystkim wrażliwym na sztukę architektoniczną album Macieja Zarębskiego.

Niestety, część z tych pięknych dworków ulegnie zapewne zagładzie. Nasz neoliberalny rząd zajęty jest prywatyzacją majątku narodowego, a nie ratowaniem skarbów kultury narodowej. Po zrównanych z ziemią dworkach zostanie jakże ważny, fotograficzny ślad Zarębskiego w albumie „Dworki i pałace w widłach Wisły i Pilicy”.

JAN STĘPIEŃ